

Cywilny rynek broni, dostęp do broni ... łańcuszek zależności



Ostatnio napłynęły pogrążające w smutku wieści dla wielu stoczniovców Gdyni i Szczecina, ale czy tylko dla nich ?, niestety nie. To, że problem stoczniovców jest problemem ogólnokrajowym nikt o tym nie pisze i nie mówi. Z przemysłem stoczniovcym związanych było wiele firm, które z nim kooperowały i dostarczały wyposażenia dla budowanych statków. Wieści płynące z poznańskich zakładów Cegielskiego i wielu innych położonych w różnych rejonach Kraju wyraźnie o tym świadczą. Otworzył się łańcuszek porażki gospodarczej i ludzkiej zarazem. Wspomniałem o tym, ponieważ jest to doskonały przykład dla sytuacji w polskim przemyśle zbrojeniowym, cywilnym rynku broni i również w strzelectwie sportowym. W Europie jest kilka krajów mających

bardzo rozbudowany przemysł zbrojeniowy,

jak choćby

Austria, Czechy, Niemcy,

Szwajcaria, Włochy. Są to kraje w których przemysł zbrojeniowy ma szczególne znaczenie dla gospodarki narodowej ... przynosi spore zyski, a jednocześnie w pewnej dziedzinie promuje

dany kraj.

W tych krajach rozbudowany jest również cywilny rynek broni, prężnie rozwija się strzelectwo, praktycznie każda znana wytwórnia broni posiada własne fabryczne zespoły strzeleckie, biorące udział we wszystkich istotnych imprezach w strzelectwie sportowym na terenie kontynentu i świata. Uregulowania prawne dotyczące broni palnej są na tyle liberalne, że dostęp do broni ma każdy praworządny obywatel. Istnieją i prosperują sklepy z bronią i akcesoriami, prężnie działają strzelnice i ośrodki szkoleniowe. Wiele firm produkuje osprzęt i akcesoria dla strzelców i myśliwych. Wszyscy

na tym zarabiają. Prawo o broni i przemysł zbrojeniowy nie wchodzi sobie w drogę. We Włoszech na przykład, gdzie przepisy prawne zabraniają używania amunicji tego samego kalibru co państwowe formacje uzbrojone (wojsko, policja, żandarmeria itp.), produkuje się specjalnie dla obywateli, broń dostosowana do naboju 9mm x 21, w miejsce niedozwolonego 9 mm19 Para. Czesi są dumni ze swojej Ceskiej Zbrojovki, kupują czeską broń, rozwijają strzelectwo sportowe

i mają efekty w postaci strzelców na światowym mistrzowskim poziomie. Podobnie jest w wielu innych państwach Europy, choćby na Węgrzech, w Bułgarii, o Niemczech, Szwajcarii, krajach Beneluxu czy Skandynawii nie wspominam, żeby ze smutku i wymęczonych nerwów klawiatury nie schrupać, bo przecież stateczny i spokojny

facet jestem . Znacznie

lepiej niż u nas wygląda to nawet w krajach bałtyckich, które jeszcze do niedawna były krajami uzależnionymi

od

Związku Sowieckiego, a w których demokratyczne przemiany

zdecydowanie pozostawiły Polskę daleko w tyle, przynajmniej w kwestii swobód obywatelskich i dbałości o interes społeczny.

Polska w tej dziedzinie jest zaściankiem Europy. Jestem naprawdę dumny, że mimo takiego opłakanego stanu rzeczy, Polacy zdobywają jeszcze medale na zawodach najwyższej rangi, tylko pytam: jeszcze jak długo

tymi sukcesami będziemy mogli się szczycić ? , bo nie sądzę aby to trwało wiecznie bez zmiany

doktryny nastawienia decydentów. Pamiętam

jak w pierwszych latach polskiego IPSC, grupa strzelców wywodząca się z jednej z polskich jednostek specjalnych

brylowała na zawodach z MAG-iem w dłoniach. Pomimo, że cały zespół używał polskiej broni i przynosił jak by nie było splendor fabryce, praktycznie żadnej pomocy od niej nie otrzymał. Nie sądzę by kilka darowanych pistoletów i sponsorowana

amunicja dla tego zespołu

naraziłby fabrykę na kłopoty finansowe Stracono szansę na promocję polskiej broni i ewentualny rynek zbytu. Tym bardziej, że dzięki ówczesnym władzom polskiego IPSC, pistolet MAG 95/98 wpisano oficjalnie do listy broni dopuszczonej do klasy fabrycznej. Dzisiaj nie jest inaczej. Jedyny wytwórca polskiego pistoletu łódzki Prexer, choćby chciał, bo nie sądzę, aby ktoś byłby skłonny

z własnej woli brać udział w zawodach

IPSC z WIST-em 94 w dłoni, chyba że za roczne pobory prezesa firmy, zmniejszyłyby one nieco

doznanie wstydu za nieudany i żenujący

występ z tym zawodnym pistoletem. Przepraszam, że nie wspominam o Łuczniku, niestety nie produkuje on żadnej broni krótkiej z polskim rodowodem, bo VIS wytwarzany jest sporadycznie i tylko na wyraźne zapotrzebowanie kolekcjonerów, a sztandarowy produkt czyli Walther był niemiecki i jest niemiecki, więc ewentualny splendor i tak by przypadł firmie Carl Walther. Zespół sportowy promuje fabrykę to fakt, ale zazwyczaj fabrykę która poprzez zawodników promuje swoje dzieło. a nie składaka i osiągnięcie konstrukcyjne fabryki za miedzy. Inaczej to wygląda jeśli chodzi o broń długą, tutaj FB Łucznik mogłaby zrobić niezły interes. Beryl-Sport (dawniej Beryl IPSC) to w miarę udana modyfikacja szturmowego Beryla 96, z założenia przeznaczona do szeroko pojętego strzelectwa dynamicznego z IPSC włącznie. W tym wypadku niestety, wrogie, destrukcyjne

i do tego bezprawne działanie organów policyjnych doprowadziły niemal

do wstrzymania produkcji tych karabinków. Broni tej, wpisanej na tzw. „czarną listę”

organy policyjne nie rejestrują osobom posiadających pozwolenie na broń do celów sportowych lub myśliwskich. Szlag człowieka trafia, bo wszędzie wokół polskich granic strzelectwo z tego typu broni kwitnie jak kwiatki wiosną. Producenci wypuszczają model pseudo-szturmowca jeden za drugim i jakoś miejscowe policje tym się nie przejmują, bo mają znacznie ważniejsze zadania , zwalczanie prawdziwej przestępczości. Na wstępie artykułu wspominałem o łańcuszku zależności, który prowadzi

do destrukcji

i to w dużo większym wymiarze niż ktoś myśli. Podobnie jest w Polsce z bronią. Policja nie

wydaje pozwoleń, sklepy broni nie sprzedają, bo komu?, krajowi producenci broni nie wytwarzają jej na rynek cywilny, bo kto ją od nich kupi? Podobnie jest z importerami broni zagranicznej,

po co sprowadzać? Dla kogo?. Koło się zamyka, pomimo wielu deklaracji, planów i zobowiązań, topimy nasz kraj w bagnie absurdu i krótkowzroczności decydentów.

Zamiast wspomagać rodzimy przemysł obronny i wszystko co wokół niego egzystuje, robione jest wszystko aby zniszczyć go definitywnie. Niic więc dziwnego, że niespełna 300-to osobowa grupa polskich strzelców IPSC zużywa rocznie niewiele mniej amunicji na treningach i podczas zawodów niż cała polska policja, i straż graniczna razem wzięta. Dziwi mnie natomiast to, że w takiej sytuacji, tak ochoczo naszych żołnierzy wysyła się na obce wojny... z byle jaką bronią na dodatek, bo tą lepszą i niezawodną, niestety importowaną, mają tylko formacje specjalne, pozostali "misjonarze" walczą z rewelacyjnym WIST-em w dłoni i niedoposażonym Berylem. Wracając rozważaniami do strzelectwa sportowego, to kolejne myśli mnie nachodzą. Strzelnice są w zasadzie niepotrzebne decydent powie, więc po co je budować?.

Policja nie musi uczyć się strzelać, bo po co, zawsze gdzieś ktoś trafi, a że zamiast tygrysa będzie weterynarz niewielka to różnica.

Po co szkolić młodzież, niech lepiej ławki w parkach rozwala, prowadzi intensywne życie osiedlowych bojowników z butelka piwa w dłoni

lub wojuje z policjantami podczas meczy piłki nożnej, zawsze to coś ciekawszego i przy okazji do prasy się nadaje.

Po co wzmacniać zaplecze sportowe, po co wydawać pieniądze na nowe obiekty. A co z medalami na

Olimpiadach i Mistrzostwach ktoś zapyta. Ano, jakoś

je zawodnicy zdobędą, podobnie jak ostatnio nasi lekkoatleci w Berlinie, a

wśród nich nasza

Mistrzyni

Świata,

z przyczyn obiektywnych, jak by ktoś powiedział,

trenująca pod mostem w Poznaniu. Jeśli co niektórzy politycy, szefowie związków sportowych i tzw. działacze są z tego dumni, a mam na myśli miejsce treningu,

a nie zdobyty medal i nie widzą w tym niczego drożnego ani wstydliwego, to znaczy że jak zwykle popełniliśmy błąd przy urnach wyborczych. Mam nadzieję, że tych błędów z czasem popełniać będziemy mniej, bo w innym wypadku z własnej woli w pełni będziemy zasługiwali na taki los jaki mamy.

Cywilny dostęp do broni ... łańcuszek zależności

Wpisany przez Redaktor - Zbyszek

sobota, 05 września 2009 10:34 - Poprawiony sobota, 19 września 2009 15:14

Zbyszek